Czerwony nacjonalizm?

Przyczynek do genealogii polskiego stalinizmu

Michał Kozłowski

Abstrakt: Artykuł stanowi polemikę z wciąż jeszcze dominującym poglądem, jakoby ze względu na polityczną dominację Związku Radzieckiego nad ówczesną Polską polski stalinizm należało rozpatrywać w kategoriach „zewnątrżności” i „zerwania”. Stalinizm był szczególnie doniosłym i intensywnym okresem polskiej historii, okresem, który można zrozumieć jedynie w odniesieniu do przeszłości i teraźniejszości Polski, w kontekście jego początków i metahistorii. Dyskursywny gest przemilczenia rzeczywistego wpływu pewnych aktorów na historię przywodzi na myśl konflikt, jaki na przełomie XIX i XX wieku toczył się w obrębie ruchu socjalistycznego wokół roli etniczności w polityce. Te dawne spory miały jednak paradoksalny rezultat: realizacja projektu monoetnicznego polskiego państwa narodowego przypadła w udziale epigonom polskich rewolucjonistów-internacjonalistów.

Wyrażenia kluczowe: stalinizm; monoetniczność; internacjonalizm; historia Polski; komunizm; metahistoria; genealogia

Stalinizm jako inny

Tytuł wkladu Andrzeja Paczkowskiego do *Czarnej księgi komunizmu* ma krótką, lecz wymowną historię. Powierzony polskiemu badaczowi rozdział zaprojektowanego z ogromnym rozmachem dzieła poświęcony jest, co rozumie się samo przez się, zbrodniom światowego komunizmu w Polsce lub raczej jego zbrodniom na Polakach. We francuskim oryginale z 1997 roku tytuł brzmi *Pologne, la «nation-ennemi» – Les répressions soviétiques envers les Polonais – Pologne 1944–1989: le système de répression* (Paczkowski, 1997, ss. 397–428). W tłumaczeniu *Polska, „narod wróg” – represje radzieckie wobec Polaków – Polska 1944–1989: system represji*. Tytuł wydania angielskiego z 1999 roku jest bardziej lakoniczny – brzmi po prostu: *Poland: the enemy nation* (Paczkowski, 1999a, ss. 363–394). Obie edycje wyrażają eksportową wersję polskiej polityki historycznej lat dziewięćdziesiątych. Spośród dwudziestu siedmiu rozdziałów tematycznych i geograficznych *Czarnej księgi* tylko ten tytuł zawiera sugestię, że zbrodnie komunistyczne są w tym przypadku egzogenne, że komuniści popełniają je na Polakach właśnie, a jednocześnie Polska wyróżnia się spośród światowych ofiar komunizmu tym właśnie, że była jego zaprzysięgłym wrogiem¹. Wrogiem obiektywnym – to pewne, lecz zarazem jako wróg została rozpoznana przez samych komunistów.

1 W nieco zaskakujący sposób polska wersja tytułu brzmi *Polacy pod obcą i własną przemocą*, co może sugerować odejście od zasady eksterioryzacji, jednak w gruncie rzeczy pozostaje to rozróżnieniem technicznym pomiędzy aparatem represji PRL a ZSRR (Paczkowski, 1999b).

Oczywiście eksterioryzacja komunizmu nie musi mieć charakteru geograficznego (choć zwykle taki ma), gdzie polscy komuniści jawią się jako „agenci Moskwy”. Istnieje jej o wiele bardziej wyrafinowana intelektualnie wersja metafizyczna. Ekspiacja możliwa jest tylko jako uniwersalizacja: zamyka się w formułach Czesława Miłosza o „stalinowskiej wierze”, „zniewolonym umyśle” i „ukąszeniu Heglowskim” czy innym jeszcze opium intelektualistów. Alternatywnie odwołuje się do najciemniejszych własności natury ludzkiej: oportunistu, konformizmu, ewentualnie do barbarzyństwa ukrytego w człowieku pod cienką warstwą kultury. Jak powiedział Miłosz: „Obyczaj cywilizacji jest kruchy” (Miłosz, 1953, s. 71). Tak czy inaczej władza stalinowska w Polsce ma charakter transcendentny, ponieważ pochodzi z zewnątrz. Przychodzi jej to tym łatwiej, że jest totalitarna, nie wchodzi zatem ze społeczeństwem w żadne dialektyczne relacje. Mierzyć ją można tylko zakresem ekspansji lub intensywnością dominacji.

Jest charakterystyczne, że w rozdziale *Polacy pod obcą i własną przemocą* (Paczkowski, 1999b, ss. 397–429), podzielonym na chronologiczne podrozdziały, „polski stalinizm” w ogóle nie występuje. Odrębną kategorią jest za to *System represji, 1944–1989*, w którym odnajdziemy dwa relewantne działy *Podbój państwa, czyli terror masowy (1944–1947)* oraz *Podbój społeczeństwa, czyli terror powszechny (1948–1956)*. Brak stalinizmu jest znaczący, w istocie termin ten jest mało poręczny dla polskiej opowieści o PRL. Pierwszym powodem jest jego proveniencja – stalinizm jako kategoria zastąpił najpierw dzięki Trockiemu, a potem był jedną z głównych kategorii marksistowskiego rewizjonizmu, czyli lewicowej opozycji w PRL lat sześćdziesiątych. Stalinizm był dla nich figurą zdrady, dewiacji czy degeneracji socjalistycznego projektu. Był antytezą a nie istotą socjalizmu. Potem – gdy nie było już wschodnioeuropejskich rewizjonistów – stalinizm stał się pojęciem użytecznym dla demokratycznej opozycji lat siedemdziesiątych. Od kiedy zaczęła ona odwoływać się do pojęcia totalitaryzmu, stalinizm stał się dla niej uniwersalną matrycą opisującą naturę wszelkiego „realnego socjalizmu”, nie wyłączając epoki Edwarda Gierka².

Nieco inną wizję stalinizmu kreślili tak zwani liberalni reformatorzy. Najwybitniejszym przedstawicielem tego rozumienia stalinizmu był Andrzej Walicki, a potem także Bronisław Łagowski. Stalinizm polski jako emanacja stalinizmu światowego jest nieodrodnym dzieckiem komunistycznej utopii zapisanej w działach Marksa i Engelsa, jednak rok 1956 stanowi cezurę ważniejszą być może niż oficjalny upadek komunizmu w roku 1989. Destalinizacja oznacza w istocie porzucenie misji ideologicznej przekształcenia społeczeństwa, która stanowi kręgosłup systemu komunistycznego. Od tego momentu historia powraca do swego głównego nurtu, a pozostających u władzy „komunistów” należy mierzyć tą samą miarą, co innych niedemokratycznych, lecz ideologicznie umiarkowanych polityków (Walicki, 2005). Naprzeciw nich stoją „antykomuniści” – zwolennicy tez Alaina Besançona o nieziennej w czasie, złowieszczej naturze komunizmu

2 Interesująco przedstawia tę ewolucję rewizjonizmu Michał Siermiński w rozdziale *Zmierzch rewizjonizmu* (zob. Siermiński, 2016).

lub sądów Herlinga-Grudzińskiego na temat moralnej degeneracji komunistów jako klucza do zrozumienia komunizmu jako systemu (Łatka, 2015). Skoro nurt rewizjonistyczny obecnie nie istnieje, pozostają dwie interpretacje w ramach matrycy podboju: w pierwszym przypadku jest to podbój metafizyczny, w drugim tylko fizyczny. W pierwszym po podboju następuje wtórna legitymizacja, w drugim – zaczyna się okupacja. Istnieją niebagatelne różnice teoretyczne między tym nurtami i większe jeszcze różnice polityczne. Nie da się ukryć, że ta liberalna interpretacja jest bardziej inkluzyjna moralnie i zniuansowana historycznie. Jednak obie stawiają stalinizm niejako „na zewnątrz” polskiej historii, jako zerwanie jej naturalnej ciągłości, zupełnie tak jakby ta ciągłość była sama przez się oczywista. Jednak to nie przyjęcie takiej lub innej ontologii historyzoficznej jest tu stawką. Stawka jest polityczna i moralna. Jest polityczna – bo wyznacza granice prawomocności, moralna – bo określa granice wspólnoty. Chodzi o pozbawienie „komunistów” prawa obywatelstwa w kulturze polskiej, nietraktowanie ich jako strony sporu politycznego, a w skrajnym przypadku ich patologizacja i kryminalizacja, jak w przypadku książki Gontarczyka o Polskiej Partii Robotniczej (Gontarczyk, 2013). Najbardziej liberalnym probierzem przynależności komunistów do wspólnoty politycznej i narodowej pozostaje wciąż destalinizacja roku 1956.

Przyjęcie założenia o zewnętrżności (horyzontalnej lub wertykalnej) stalinizmu ma także nieoczekiwane konsekwencje: zaburza ona porządek kauzalny, który wyznacza kształt naszej współczesności. W gruncie rzeczy nie da się zaprzeczyć, że lata 1944–1956 są jednymi z najintensywniejszych i najbardziej brzemiennych w długotrwałe skutki w nowożytnej historii Polski. Jeśli skutki te uznaje się za pozytywne, trzeba dokonać retuszu ich genealogii. Po pierwsze można wskazać na brak rzeczywistej sprawczości polskich komunistów w tych procesach („decyzje zapadały gdzie indziej” lub „nie było alternatywy”, wreszcie „ludzie robili swoje”), po drugie – dezawuować ich znaczenie za pomocą odwołania się do zachodniego „modelowego rozwoju”, w stosunku do którego wszelkie osiągnięcia komunistów są i tak tylko niedoskonałym surogatem naturalnego procesu modernizacji, który komuniści zniweczyli, a który był na wyciągnięcie ręki. Owo *a priori* historii alternatywnej powoduje, że współczesność jako zakumulowana historia pozostaje zapoznana. Nawet konstatacja, że czasem złe działania przynoszą błogosławione skutki, to byłby nadmiar dialektyki.

Do pewnego stopnia wyjątkiem jest Andrzej Leder i jego *Prześlona rewolucja* (Leder, 2014). Ledera wyróżnia to, iż uznaje, że w latach stalinizmu dokonuje się w Polsce rewolucja społeczna, to znaczy, że okres ten ma kluczowe znaczenie dla naszej teraźniejszości, że niezależnie od jego oceny był historycznie raczej produktywny niż destruktywny. Leder pokazuje też do jakiego stopnia wyparcie owego „nieprawego pochodzenia” polskiej nowoczesności organizuje współczesną świadomość historyczną. Jednocześnie Leder dokonuje pewnych charakterystycznych koncesji na rzecz dyskursu antykomunistycznego z jego teorią totalitarną. Po pierwsze, wyznaczając przedział „czasu rewolucyjnego” (1939–1956), łączy w jedną całość wojnę i zagładę Żydów oraz okres władzy

stalinowskiej. Nie utożsamiając ich ze sobą, sugeruje, że z pewnego punktu widzenia wpisują się one w tę samą „logikę historyczną”. Lederowi nie chodzi jednak tyle o rytualne zrównanie nazizmu i komunizmu, co raczej właśnie o pokazanie „zewnętrznego” charakteru owej rewolucji. Ma to być rewolucja, której Polacy nie dokonali, lecz która się im przydarzyła. Po raz kolejny pobrzmiewa tu odwołanie do normatywnego i nieco mitycznego zachodniego modelu rewolucji jako endogennej sprawczości, któremu polska „prześlona” rewolucja ma być przeciwstawiona.

Paradygmat opisywania stalinizmu w kategoriach zewnętrżności i zerwania – chociaż hegemoniczny – nie miał jednak monopolu. Siłą rzeczy pewne dowartościowanie podmiotowości polskich komunistów i ich polskiego zakorzeniania, co znalazło wyraz w specyficzności polskiego stalinizmu na tle innych krajów Europy Wschodniej i ZSRR odnajdziemy w pracach autorów postkomunistycznego nurtu apologetycznego takich jak Andrzej Werblan czy Ryszard Nazarewicz. Paradygmat zewnętrżności jest też nieobecny w pracach z zakresu historii społecznej PRL, co charakterystyczne pisanych najczęściej przez historyczki, i zwykle powstających w zagranicznych ośrodkach naukowych, jak np. prace Małgorzaty Fidelis, Małgorzaty Mazurek, Natalii Jarskiej, Padraic Kenney, Marci Schore, Joanny Tokarskiej-Bakir (por. Fidelis, 2015; Tokarska-Bakir, 2018). Każda i każdy z tych autorów, mimo różnic przedmiotowych i metodologicznych (od analizy dyskursu, przez zbiorową biografię, aż po etnograficzne studium przypadku) pokazuje komunistę jako aktora wielorakiego, nawet jeśli brutalnego i bezwzględnego, o ograniczonym rozeznaniu i zmiennej mocy, uwikłanego w kompromisy i negocjacje oraz, co ważne, niejednolitego ideologicznie. Problem polega na tym, że dla historii społecznej cnotą jest samoograniczanie i ta właśnie cnota jest też powodem jej względnie słabego oddziaływania. Stalinizm ulega rozpuszczeniu w wielości stosunków społecznych ze wszystkimi tego konsekwencjami. Historia społeczna z jej nad wyraz rozwiniętą awersją do wszelkiego uproszczenia i syntezy jest często bezradnym adwersarzem wobec mocarnego antykomunistycznego mitu. W gruncie rzeczy nie bardzo ma ochotę stanąć do tego pojedynku. Wyłom uczyniła Małgorzata Fidelis, dowartościowując, pomimo wszystkich zastrzeżeń i ograniczeń, „stalinowski” projekt społecznego wzmocnienia kobiet jako autentyczny. Autentyczny w podwójnym sensie – jako samoistny i szczery oraz (w pewnej liczbie wypadków) jako wymiennie skuteczny (Fidelis, 2015).

Wydana ostatnio zbiorowa monografia *Komunizm. Idee i praktyki w Polsce 1944–1989* (Chmielewska, Mrozik, & Wołowicz, 2018) wydaje się jak dotąd najbardziej wszechstronną i ambitną próbą napisania innej historii komunizmu w Polsce i ta rewizja obejmuje także okres stalinowski. Chociaż dominująca perspektywa tej pracy jest literaturoznawcza (co także należy uznać za znaczące), to jednak wykracza ona dalece poza zakres metahistorii. W szczególności dlatego, że jak deklarują we wstępie redaktorzy tomu:

Naszym głównym zadaniem była rekonstrukcja i krytyczny opis projektu komunistycznego, traktowanego jako rewolucyjny: jako próba zmiany i/lub przejęcia pola polityczno-społeczno-kulturowego zdefiniowanego przez polski nacjonalizm. [...] Przedstawiamy projekt

komunistyczny jako rewolucyjny (przede wszystkim w pierwszym, powojennym i stalinowskim okresie), zmierzający do radykalnego przekształcenia całokształtu stosunków kulturowych i społecznych, z wpisanymi weń przemocą, faktyczną i symboliczną, aporiami i ograniczeniami, które naświetlamy i poddajemy krytycznej refleksji (Chmielewska, Mroziak, & Wołowicz, 2018, s. 7).

Przyjęcie opisowej kategorii projektu każe przekroczyć, chociaż nie odrzucić, zarówno wydarzeniowy nominalizm, jak i pole historii społecznej. Pozwala także do pewnego stopnia, po White'owsku rehabilitować pytanie z porządku narracji raczej niż faktu: pytanie o polskich komunistów jako historyczny podmiot zbiorowy. Pytanie to jest tym bardziej prawomocne, że zgodnie z zasadą sowy Minierwy, która wylatuje o zmroku, projekt jest współcześnie całkowicie wyczerpany, polscy komuniści jako podmiot zbiorowy już nie istnieją (pomijając całkowicie fantastyczne wizje twardego antykomunizmu). Oczywiście jest, że rekonstruowanie takiego podmiotu nie zakłada jakiejś spontanicznej jedności ani naturalnej ciągłości. Chodzi raczej o to, że przez kilka dziesięcioleci pewna grupa ludzi sama konstruowała tę ciągłość oraz tę identyfikację ideowo-polityczną niezależnie od faktu, że sposób tego konstruowania zmieniał się co do formy i treści.

Skąd się wzięli polscy komuniści?

Powiedzmy najpierw rzecz banalną: z perspektywy współczesnej Polski, jej pejzażu ideologicznego jak i jej kształtu społecznego wcale nie łatwo zrozumieć, czym byli polscy komuniści. Stalinizm stanowi bez wątpienia punkt kulminacyjny w politycznej historii ruchu, jego ostatni rozdział lub epilog. Po roku 1944 byli członkowie Komunistycznej Partii Polski (KKP) obejmują wszystkie kluczowe stanowiska w kraju. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że tę unikalną pozycję zawdzięczają zwycięstwu Związku Radzieckiego i jego militarnej dominacji w Europie Wschodniej. A jednak ich dojście do władzy z protekcji Stalina jeszcze kilka lat wcześniej byłoby zupełnie nie do pomyślenia. Na pierwszym zjeździe Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w 1945 roku byli kapepowcy stanowią większość – jest ich 659 (Walenciak, 2017, s. 54). Kiedy zaledwie 7 lat wcześniej komintern na polecenie Stalina rozwiązuje KPP większość jej kierownictwa została już zamordowana. Z 3817 przebywających w ZSRR kapepowców przetrwało nie więcej niż stu. Wielu spośród członków tej nowej elity politycznej przeżyło tylko dzięki temu, że koniec lat trzydziestych spędzili w sanacyjnych więzieniach. A było ich tam wielu. Komuniści stanowili niemal połowę z trzech tysięcy więźniów Berezki Kartuskiej (Szumiło, 2014, s. 118). Jest oczywiste, że mieli świadomość tego paradoksu. A także i tego, że istniały bardzo specyficzne powody, dla których KPP została przez Stalina potraktowana bardziej bezwzględnie niż jakakolwiek inna partia kominternu. Polscy komuniści ginęli jako swoisty gatunek „pierwszych bolszewików”, którzy byli jednym z głównych celów wielkiej

czystki w ZSRR. W przeciwieństwie do dziesiątków dwudziestowiecznych ruchów komunistycznych polski ruch komunistyczny nie powstał z inspiracji rewolucją październikową ani Związkiem Radzieckim. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego – matka założycielka polskiego ruchu komunistycznego – była w istocie starszą siostrą Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, z której wyłonią się bolszewicy (powstały odpowiednio w 1893 i w 1898 roku).

Wprost z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) wywodzą się dwie postaci emblematyczne dwudziestowiecznej polityki i niemal pod każdym względem przeciwstawne: Róża Luksemburg i Feliks Dzierżyński. Oboje łączyło przynajmniej to przekonanie, że ich własna działalność w partii rosyjskiej lub niemieckiej jest równie naturalna jak działalność Niemców lub Rosjan w partii polskiej. Partia ta była jednym z ważnych aktorów rewolucji 1905 roku. Stowarzyszona z rosyjską socjaldemokracją pozostaje wobec niej partią równoprawną i niezależną ideologicznie. W polskiej pamięci historycznej (nie wyłączając tej lewicowej) SDKPiL funkcjonuje przede wszystkim jako stronnictwo niechętne niepodległości Polski, w najlepszym razie niedoceniające znaczenia narodowych aspiracji mas, w najgorszym jako obce. W istocie jednak spór z głównym nurtem polskiego socjalizmu sięga głębiej. Pierwotnie SDKPiL podobnie jak Polska Partia Socjalistyczna (PPS) jest partią polskiej radykalnej inteligencji, jednak w odróżnieniu od PPS nie chce być partią polską w sensie etnicznym. Sprzeciw wobec nacjonalizmu obejmuje także odrzucenie paternalizmu, jaki polscy socjaliści mają do zaoferowania mniejszościom narodowym przyszłego państwa polskiego. SDKPiL dąży – ze znacznym sukcesem – do stworzenia w społeczeństwie wielokulturowym, lecz także sekciarskim organizacji politycznej nieopartej na etniczności. Wedle jej własnych szacunków w 1906 roku do partii należało czterdzieści tysięcy osób, 70% działaczy było narodowości polskiej, 25% niemieckiej a 5% żydowskiej (Blobaum, 1984, s. 148). Ten rys radykalnego internacjonalizmu będzie towarzyszył także KPP w okresie międzywojennym. Etniczni Polacy stanowili w partii 40% członków, czyli niemal proporcję odwrotną do etnicznego składu II Rzeczypospolitej³. Przez dziesięciolecia polski ruch komunistyczny pozostaje bodaj najbardziej pluralistycznym etnicznie ruchem politycznym w Europie. I jako taki jest ruchem całkowicie rdzennym. Jest jedną ze środkowoeuropejskich odpowiedzi na kapitalistyczną modernizację wieloetnicznego peryferyjnego społeczeństwa.

A jednak w starciu z nacjonalizmem nieustannie ponosi klęski. Pierwszą w roku 1905 (dzieli ją zresztą z PPS), upadek rewolucji oznacza dla Polski nie tylko restaurację carskiej władzy, lecz także wzrost potęgi Narodowej Demokracji i rozbudzenie antysemityzmu. W pierwszej wojnie światowej nie dostrzegają radykalni socjaliści szansy na niepodległość, lecz widzą w niej wzajemną rzeź mas ludowych. Jednak, inaczej niż w wielu krajach powojennej Europy, nie przynosi im to popularności. Nadchodzi wojna 1920

3 Spis powszechny z 1931 roku ustala liczbę mniejszości na 31%, jednak wielce prawdopodobne, że są to dane zaniżone.

roku, która pozostawia komunistów poza nurtem legalnej polityki i znacznie osłabia ich bazę.

To właśnie odmowa uznania odbudowy polskiego państwa narodowego za polityczny priorytet będzie powodem symbolicznego procesu wykluczania radykalnej lewicy ze wspólnoty narodowej. Przy czym nie była to programowa awersja do polskiej niepodległości. Jak głosi uchwała 3 zjazdu partii z 1901 roku:

Uznając najzupełniej zasadę niepodległości narodowej, lecz wychodząc z założenia, że uzyskanie tej niepodległości zależy od stosunków ekonomicznych w danym kraju i w danym okresie historycznym, Zjazd [...] uważa uzyskanie niepodległości Polski i Litwy w bliższej przyszłości za niemożliwe [...]. Ponieważ zaś przewrót socjalistyczny sam przez się już usuwa wszelki ucisk, tym samym wszelką zależność narodową [...], więc wraz z dokonaniem tego przewrotu zginąć musi ten ucisk. Walka o socjalizm jest więc już sama przez się walką o niezależność (Borucki, 1978, s. 45).

Oczywiście dokonuje się tu ledwie upudrowane przededefiniowanie „niepodległości”. Nie jest ona ani warunkiem socjalizmu, ani celem równoległym do socjalizmu, jest jedynie konsekwencją socjalizmu, który z natury rzeczy realizuje wszystkie zawarte w hasle niepodległości postulaty. W istocie rzeczy SDKPiL wysuwał przeciwko niepodległości Polski dwa argumenty. Pierwszy przybierał formę pragmatyczną, choć skrywał internacjonalistyczne rozstrzygnięcia aksjologiczne. Drugi wydawał się dogmatyczny, mimo że zawierał w sobie pokątną dozę realizmu. Argument pragmatyczny polegał nie tylko na tym, że dążenie do niepodległości jest politycznie nierealistyczne, lecz także na tym, że niepodległość musiałaby uderzyć w gospodarkę ziem polskich, a tym samym w żywotne interesy jej mieszkańców, przede wszystkim zaś robotników przemysłowych (Luksemburg, 1905, s. 5). Ta przepowiednia okazała się łatwo sprawdzalna. Produkcja przemysłowa w niepodległej Polsce runęła, a wraz z nią robotnicze płace. W istocie Polska jako jedyny kraj europejski aż do drugiej wojny światowej nie odbudowała swojego potencjału przemysłowego (Kaliński & Landau, 1998, ss. 55–79). Argument dogmatyczny dotyczył istoty organizacji politycznej: partie robotnicze nie powinny organizować się na bazie etnicznej, jest to niebezpieczne i kontrproduktywne z punktu widzenia walki o interesy warstw ludowych. To, co na zachodzie Europy brzmieć mogło jako doktrynalna abstrakcja, w warunkach wschodnioeuropejskiej wieloetniczności było kwestią o fundamentalnej doniosłości praktycznej: emancypacja społeczna jest możliwa tylko w warunkach rzeczywistego współdziałania przedstawicieli i przedstawicielek różnych grup etnicznych i to niezależnie od ich narodowej tożsamości (nota bene istnieją dziesiątki świadectw, że sama Róża Luksemburg silnie identyfikowała się jako Polka). Także w tym wypadku historia dostarczyła rozstrzygnięcia: 100 lat po śmierci Luksemburg w Europie Wschodniej nie istniały już żadne podmioty polityczne o nieetnicznym charakterze.

Konflikt z socjapatriotami z PPS od początku jest niezwykle intensywny. Na Międzynarodowym Robotniczym Kongresie Socjalistów i Robotniczych Związków Zawodowych w 1896 roku Ignacy Daszyński odmówił zajęcia miejsca obok Róży Luksemburg, która

podobnie jak on reprezentowała Polskę (Fördös, 2019, s. 27). Publiczna polemika, której głównymi protagonistami zostaną Róża Luksemburg i Józef Piłsudski, dotyczyła w istocie najbardziej uniwersalnej kwestii dwudziestowiecznej polityki: relacji tego, co etniczne, i tego, co polityczne. Spór ten nie wyznaczył jednak trwałej osi ideologicznego podziału. Ostatecznie stanowisko jednej ze stron zostało de facto anulowane. Lecz nie stało się tak od razu.

Jednym z nielicznych, którzy rozpoznali jego historyczne i uniwersalne znaczenie był reakcjonista i antysemita Stanisław Mackiewicz. „Dzieje świata poszły zupełnie innymi drogami, niż to przewidywała Róża Luksemburg, wszystkie jej prorocтва zawiodły całkowicie, a jednak jeszcze dziś, czytając jej polemiki, odczuwamy inteligencję i talent” (Mackiewicz, 2014, s. 147). W 1943 roku Mackiewicz ma już historyczny przywilej przesądzenia o tryumfie etnocentrycznego nacjonalizmu, jednocześnie ma także świadomość, że sprawa nie była od początku przesądzona:

Socjalna demokracja Róży Luksemburg była o tyle pożyteczna, że jak gąbka wyciągała po trochu z PPS inteligencję żydowską, a raczej powstrzymywała pewną liczbę Żydów inteligentów od wstępowania do PPS. A jednak ta rola gąbki nie była zbyt skuteczna, skoro w XX wieku antyniepodległościowo-żydowskie elementy dojdą w PPS do władzy i usuną z niej samego Piłsudskiego (Mackiewicz, 2014, s. 147).

Ten ostatni fragment w szczególności wykracza poza ramy polskiej wyobraźni historycznej. Nie tylko dla Cata nie do pomyślenia jest, że w 1906 roku Piłsudskiego usuwają z PPS polscy socjaliści, opowiadając się po stronie Luksemburg. Nie do pomyślenia jest także to, że polscy socjaliści patrioci wcale nie uważali własnego patriotyzmu za powód do dumy. „W obronie Daszyńskiego, biorącego udział w tym kongresie, powstaje Adler, wódz socjalistów austriackich. Oświadcza, że towarzysz Daszyński nie jest żadnym patriotą, ale tak samo dobrym międzynarodowcem jak wszyscy zebrani” (Mackiewicz, 2014, s. 149), że zgrozą przytacza Mackiewicz przebieg socjalistycznego kongresu z 1900 roku. Daszyński rzecz jasna nie protestował. SDKPiL toczył spór w kwestii niepodległości nie tylko z Piłsudskim, lecz także z Leninem. Ten ostatni upatrywał w prawie do samostanowienia narodów narzędzie oporu przeciwko rosyjskiemu imperializmowi. Luksemburg dostrzegała w nim przede wszystkim ustępstwo wobec politycznych pryncypiów nacjonalizmu postulującego etnicyzację instytucji politycznych (zob. Walicki, 1983). Po pierwszej wojnie światowej takie było polskie, odmienne od niemieckiego, rozumienie „luksemburgizmu”. Luksemburgizm KPP stał się stygmatem nie tylko dla innych polskich sił politycznych, będzie on także jednym z oskarżeń wysuwanych pod adresem partii przez Stalina i pretekstem do jej zbrodniczego rozwiązania.

Z punktu widzenia kapepowskich ocalonych fakt, że niemal z dnia na dzień stali się elitą władzy, zakrawać musiał na historyczne *qui pro quo*. Nie był to wszakże powrót tryumfalny. Oficjalnie PPR nie miała żadnych związków ze swoją poprzedniczką. KPP wciąż pozostawało dla kominternu partią renegacką. A jednak członkowie nowych władz nie mieli innej tożsamości politycznej niż właśnie ta. Sytuację tę dobrze obrazu-

je świadectwo Romana Werfla, członka wąskiej elity władzy z kluczowego plenum PPR w pierwszych latach po wojnie:

Chcę pani powiedzieć, że jego [Wiesława Gomułki] wystąpienie na czerwcowym plenum 1948 r. było z jego strony taktycznym błędem i gdyby wyszedł wtedy z „krzywdą” KPP, wszyscy bylibyśmy poszli za nim i nas wszystkich by rozwalili. Zwyczajnie rozwalili. Na szczęście nie wyszedł, dalej jednak uważam, że sytuacja była taka, iż nie można było przeciwstawić się sowieckiej partii (Torańska, 1985, s. 85).

Jednak większym jeszcze paradoksem historii jest fakt, że to właśnie im przypadła w udziale realizacja projektu monoetnicznego polskiego państwa narodowego. Polska w postaci, jaką znamy, powstała za sprawą serii aktów ludobójstwa i czystek etnicznych. Wokół nazistowskiej zagłady pączkowała nie tylko antysemicka kolaboracja. We wschodnich prowincjach II Rzeczypospolitej (na Wołyniu, Wileńszczyźnie, Podlasiu) trwała etniczna wojna domowa o znamionach ludobójczych. Mimo że partyzantka komunistyczna w czasie wojny jako jedyna polska formacja zachowywała pewną ograniczoną inkluzyjność etniczną wobec Ukraińców i Żydów (Nazarewicz, 2008, ss. 139–140), to jednak projekt polityki ponadetnicznej był już martwy. Pluralizm etniczny miał zostać zastąpiony przez „internacjonalistyczny” segregacjonizm. Oznaczał on przyjęcie w całej rozciągłości zdefiniowanej przez Ernesta Gellnera nacjonalistycznej zasady, że jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi (Gellner, 2009, s. 75) – to dokładne odwrócenie tej głoszonej kiedyś przez Luksemburg. Porzucenie „internacjonalizmu” mogło być symptomem politycznego realizmu, jednak nie oznaczało odejścia od jakiejś abstrakcyjnej zasady ideologicznej. W warunkach Europy Środkowej oznaczało ono zniesienie możliwości wieloetnicznego współistnienia, prowadziło (bo prowadzić musiało) do logiki czystek etnicznych. Nowe granice narysowano tak, aby dało się je wypełnić jednolitą narodowo treścią. Miliony Niemców i setki tysięcy Ukraińców wysiedlono, kolejne miliony etnicznych Polaków często wielkim wysiłkiem sprowadzano do kraju. To, że – mówiąc językiem Spinozy – polscy komuniści nie realizowali tu własnego pragnienia, nie może przesłonić faktu, że w istocie realizowali pragnienie wszystkich. W powojennej Polsce i poza jej granicami nie było już zgoda nikogo, kto odrzucałby nacjonalistyczny konsensus. Ten złowrogi moment odsyła do wydarzenia o charakterze uniwersalnym i konstytutywnym dla współczesności, a jednocześnie niemal wypartego ze zbiorowej pamięci za pomocą mocarnych widm nazizmu i komunizmu, na których niezmiennie spoczywać ma całość winy za nieszczęścia Europy Wschodniej.

Czystki etniczne różnią się tym od obozów śmierci wzniesionych przez narodowych socjalistów, i sowieckich gułagów, że nie są wynalazkiem totalitarnych dyktatur i nie stanowią zerwania cywilizacyjnej ciągłości. Są dzieckiem państwa narodowego i tym samym centralnym składnikiem europejskiej nowoczesności (Ther, 2012, s. 15).

Pas Europy rozciągający się od Tallinna na północy aż do Salonik na południu, od pogromu w Pińsku w roku 1918 do Srebrenicy w 1995 roku, jest szczególnie naznaczony logiką czystek etnicznych. Współczesna Polska jest certyfikowanym produktem tej logiki.

Polscy komuniści po roku 1944 podjęli pewien wysiłek, by kontynuować przynajmniej jeden wątek internacjonalistycznej tradycji. Jak pisze August Grabski:

Polska Ludowa była pierwszym państwem polskim, które zdjęło z polskich Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego piętno obywateli drugiej kategorii. Znikły wszelkie ograniczenia w dostępie Żydów do takich zawodów jak urzędnicy państwowi, nauczyciele, adwokaci, wszelkie ograniczenia w dostępie do studiów uniwersyteckich. Polacy pochodzenia żydowskiego uczestniczyli w sprawowaniu władzy politycznej w stopniu nie do wyobrażenia w II Rzeczypospolitej czy w formie państwowości nawiązującej do niej (rząd londyński) (Grabski, 2008).

PPR miała nawet oficjalny organ prasowy w języku jidysz. Jednak to było o wiele za mało, za późno i do tego nieskutecznie. Ocaleni z zagłady w ogromnej większości nie tylko nie odzyskali własności, ale groziła im przemoc, także ze strony przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa⁴. W olbrzymiej większości opuścili Polskę. Tryumf nacjonalizmu jako doktryny państwowotwórczej był tym większy, że tym razem wprowadzali go w życie spadkobiercy historycznych oponentów nacjonalizmu. Trudno o silniejszą gwarancję niewzruszalności doktryny. Jednocześnie zrzucenie całej odpowiedzialności na komunistów pozwala uniknąć niewygodnych pytań. Nawet jeśli doszło do nieprawidłowości, pretensje kierować należy pod adresem Kominternu. Zresztą nie mowy o żadnych pretensjach. Katastrofę prześladowań i wysiedleń przedstawia się dzisiaj jako szczęśliwe zakończenie.

Gest Daszyńskiego

Wydana w roku 1971 książka *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego (Cywiński, 1971) odegrała zasadniczą rolę w odnowieniu etosu nonkonformizmu i lewicowego zaangażowania w kontekście rodzącej się w PRL opozycji demokratycznej. Opisuje ona doświadczenia, światopoglądy i motywy kierujące wyborami moralnymi lewicowych radykałów końca XIX stulecia: Krzywickiego, Radlińskiej, Abramowskiego, Brzozowskiego, Sieroszewskiego. Rekonstruuje, ale także poszukuje źródeł sensu, jest historią hermeneutyczną. Jak słusznie zauważa Michał Siermiński (Siermiński, 2016, s. 69), poza kryterium nonkonformizmu i emancypacji dobór bohaterów odśłania klucz patriotyczny. Warunkiem przynależności do niepokornych jest moralno-polityczny priorytet postulatu niepodległości, czyli budowy polskiego państwa narodowego na ziemiach wielonarodowej II Rzeczypospolitej. Tylko ich dylematy i rozterki mogą uzyskać status problemów narodowych i ujawniać alternatywy narodowego losu. Dla Róży Luksemburg – obrończyni polskich dzieci z Wrześni, Juliana Marchlewskiego – wydawcy Żeromskiego, nie mówiąc już o Feliksie Dzierżyńskim w sposób oczywisty nie ma miejsca w tej konstelacji.

⁴ Joanna Tokarska-Bakir pokazuje niezwykle osobliwą kompozycję biograficzną i ideologiczną funkcjonariuszy UB i MO w Kielcach czasu pogromu z 1946 roku (Tokarska-Bakir, 2018, ss. 175–181).

Wykluczenie to można przypisywać kontekstowi politycznemu lat siedemdziesiątych – Cywiński wykluczyć chciał tych wszystkich, których powiązać by można z rodowodem panującej dyktatury. Ten motyw jest o tyle mało prawdopodobny, że odstąpienie rodowodów jej protoplastów mogło być dla władz PRL bardzo niewygodne. Jednak stawka jest inna. Chodzi o to, że inteligencki etos społecznego zaangażowania musi bezwzględnie być powiązany z patriotyzmem rozumianym jako priorytet wyzwolenia narodowego. Cywiński powtarza w gruncie rzeczy gest Daszyńskiego w stosunku do Luksemburg z końca poprzedniego stulecia. Gest ten jest bezwiednie powtarzany do dzisiaj: wśród historycznych patronów, których wybiera sobie współczesna lewica polska, kryterium Cywińskiego działa niezawodnie. Na czele jest Jacek Kuroń, lecz odnajdziemy też postaci znacznie odleglejsze: Stanisława Brzozowskiego, Kazimierza Kelles-Krausa, Ignacego Daszyńskiego, Edwarda Abramowskiego a nawet Michała Kaleckiego. Nie ma wśród nich żadnego polskiego internacjonalisty. W czasie berlińskich obchodów stulecia śmierci Róży Luksemburg, najbardziej rozpoznawalnej na świecie historycznej postaci polskiej lewicy, najważniejsza bodaj delegacja z Polski pochodziła z warszawskiego oddziału niemieckiej Rosa Luxemburg Stiftung (Ciszewski, 2019).

Główną tezę tego eseju jest postulat wszechstronnego włączenia okresu zwanego stalinowskim do historii Polski, a co za tym idzie włączenie do niej tych, którzy do niej prawowicie należą – polskich komunistów. Rozwinięta tu bardzo schematyczna narracja jest cząstkowa i jednoaspektowa. Zawiera jednak sugestię, że wszystkie podobne narracje, wpisujące polski stalinizm zarówno w partykularną diachronię historii Polski, jak i w synchronię historii powszechnej, napotkają na podobne paradoksy i trudności. Dzieje się tak za sprawą serii założeń i włączeń. Każda dobra narracja historyczna powinna być mało zdalna do bezpośredniego politycznego użycia. Jej celem nie jest bynajmniej poszukiwanie w przeszłości wzorców osobowych dla współczesnej młodzieży. Problem z polskim stalinizmem polega między innymi na tym, że w jakikolwiek sposób dokonywać by jego bilansu, to zawsze będzie on niewygodny dla któregoś z ważnych dyskursów organizujących pamięć zbiorową. Dotyczy to każdego dychotomicznego podziału organizującego wyobraźnię zbiorową. Włączenie stalinizmu do historii Polski oznaczałoby rozmazanie granic między tym, co zewnętrzne i wewnętrzne, postępowe i wsteczne, obywatelskie i feudalne, suwerenne i podległe, nowoczesne i archaiczne. Jak to ujął Michel Foucault:

Tam, gdzie dusza żąda jedności, tam, gdzie „ja” wynajduje tożsamość lub spójność, genealog zaczyna od poszukiwania początku – niezliczonych początków, pozostawiających owe wyblakłe barwy, prawie zatarte ślady, które nie potrafiłyby oszukać choć trochę historycznego spojrzenia; analiza pochodzenia pozwala rozłożyć „ja” na składniki i pomnażać, zamiast punktów swej próżnej syntezy, tysiące obecnie utraconych zdarzeń (Foucault, 2000, s. 289).

Bibliografia

- Blobaum, R.** (1984). *Feliks Dzierżyński and the SDKPiL: A study of the origins of Polish communism*. Boulder, CO: East European Monographs. (East European Monographs, 154).
- Borucki, M.** (Red.). (1978). *Z dziejów Polski 1864–1939: Teksty źródłowe do nauczania historii Polski*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Ciszewski, P.** (2019). *Berlin: Pamięci Róży Luksemburg*. Pobrano 11 grudnia 2019, z <http://lewica.pl/?id=32027&tytul=Berlin:-Pami%EAci-R%F3%BFy-Luksemburg>
- Chmielewska, K., Mroziak, A., & Wołowicz, G.** (Red.). (2018). *Komunizm: Idee i praktyki w Polsce 1944–1989*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Cywiński, B.** (1971). *Rodowody niepokornych*. Kraków: Znak.
- Fidelis, M.** (2015). *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*. (M. Jaszczurowska, Tłum.). Warszawa: WAB.
- Fördös, Z.** (2019). *Zrozumieć Feliksa* (T. 1). Warszawa: Wydawnictwo WasPos.
- Foucault, M.** (2000). Czym jest Oświecenie? (D. Leszczyński & L. Rasiński, Tłum.). W M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka: Wybór pism*. Warszawa: PWN.
- Gellner, E.** (2009). *Narody i nacjonalizm* (T. Hołówa, Tłum.). Warszawa: Difin.
- Gontarczyk, P.** (2013). *Polska Partia Robotnicza: Droga do władzy 1941–1944*. Warszawa: Fronda.
- Grabski, A.** (2008, Kwiecień 18). Listek figowy internacjonalizmu. *Rzeczpospolita*. Pobrano z <https://www.rp.pl/artukul/122648-Listek-figowy-internacjonalizmu.html>
- Kaliński, J., & Landau, Z.** (1998). *Gospodarka Polski w XX wieku*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Leder, A.** (2014). *Prześlana rewolucja: Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Luksemburg, R.** (1905). *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*. Kraków.
- Łatka, R.** (2015). Komunizm w *Dzienniku pisanym nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W R. Łatka & B. Szlachta (Red.), *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku* (ss. 455–482). Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Mackiewicz, S.** (2014). *Klucz do Piłsudskiego*. Kraków: Universitas.
- Miłosz, Cz.** (1953). *Zniewolony umysł*. Paryż: Instytut Literacki.
- Nazarewicz, R.** (2008). *Komintern a lewica polska*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.
- Paczkowski, A.** (1997). Pologne, la “nation-ennemi”: Les répressions soviétiques envers les Polonais – Pologne 1944–1989: le système de repression. W S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, & J.-L. Margolin, *Le Livre noir du communisme: Crimes, terreur et répression* (ss. 397–428). Paris: Robert Laffont.
- Paczkowski, A.** (1999a). Poland: The enemy nation. W S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, & J.-L. Margolin, *The black book of communism: Crimes, terror, repression* (ss. 363–394). London: Harvard University Press.
- Paczkowski, A.** (1999b). Polacy pod obcą i własną przemocą. W S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, & J.-L. Margolin, *Czarna księga komunizmu: Zbrodnie, terror, prześladowania* (ss. 397–429). Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Siermiński, M.** (2016). *Dekada przełomu: Polska lewica opozycyjna 1968–1980. Od demokracji robotniczej do narodowego paternalizmu*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Szumilo, M.** (2014). *Roman Zambrowski 1909–1977*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.

Ther, Ph. (2012). *Ciemna strona państw narodowych: Czystki etniczne w nowoczesnej Europie* (T. Gabiś, Tłum.). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Tokarska-Bakir, J. (2018). *Pod klątwą: Społeczny portret pogromu kieleckiego* (T. 1). Warszawa: Czarna Owca.

Torańska, T. (1985). *Oni*. Londyn: Aneks.

Walenciak, R. (Red.). (2017). *Modzelewski, Werblan, Polska Ludowa*. Warszawa: Iskry.

Walicki, A. (1983). Rosa Luxemburg and the question of nationalism in Polish Marxism (1893–1914). *The Slavonic and East European Review*, 61(4), 565–582.

Walicki, A. (2005). Nieporozumienia wokół antykomunizmu. Pobrano 11 grudnia 2019, z <http://www.omp.org.pl/stareomp/index835e.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=258>

Red Nationalism? A Brief Overview of the Origins of Polish Stalinism

Abstract: This article argues against the still-dominant idea that Polish Stalinism must be interpreted in “exteriority” and “rupture” due to the Soviet Union’s political grip over the country. The period of Stalinist rule constitutes a particularly dense and fecund time in Polish history, one that can only be understood within the framework of Poland’s past and present: the period’s origins and metahistory. The discursive gesture of depriving certain historical actors of their legitimate agency echoes the struggles over ethnicity and politics within Polish socialist circles at the turn of the twentieth century. There is, however, a disturbing paradox in the historical outcome of this distant debate: The ones who carried out the project of a Polish mono-ethnic state were the disciples of Polish revolutionary internationalists.

Keywords: Stalinism; mono-ethnicity; internationalism; Polish history; communism; metahistory; origins

Article No. 2034

DOI: 10.11649/slh.2034

Citation: Kozłowski, M. (2019). Czerwony nacjonalizm? Przyczynek do genealogii polskiego stalinizmu. *Studia Litteraria et Historica*, 2019(8). <https://doi.org/10.11649/2034>

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. <http://www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl>

© The Author(s) 2019

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland

Author: Michał Kozłowski, University of Warsaw, Warsaw, Poland

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0889-928X>

Correspondence: mikozlow@gmail.com

The preparation of this work was self-financed by the author.

Competing interests: The author is a reviewer of this journal.